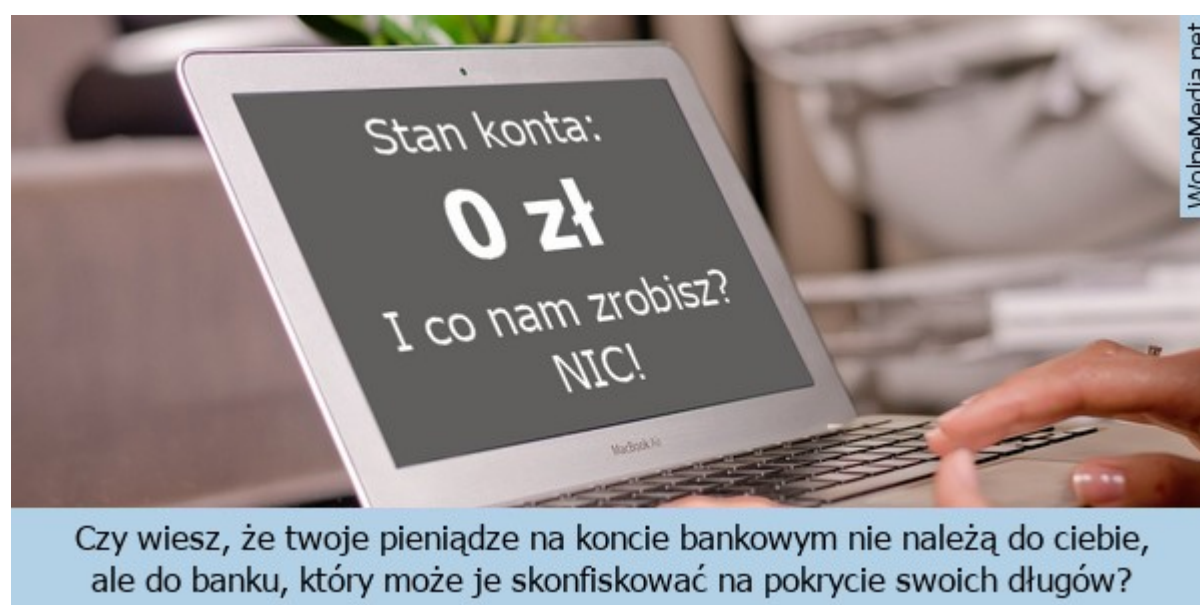


Kto decyduje, ile możesz zarabiać

10 września 2024

Na prawicy niby mówi się o tym, by używać gotówki i mieć jak najwięcej środków w fizycznej postaci. W praktyce wiele osób nie przestrzega tej porady. Do czego może to prowadzić – przekonała się ostatnio nastolatka z Rybnika, której bank zablokował środki, bo – jego zdaniem – za dużo zarobiła. Taka lub jeszcze bardziej absurdałna sytuacja może dotknąć każdego.



O sprawie poinformował lokalny portal Row.info.pl. 17-letnia dziewczyna przez wakacje zajmowała się zwierzętami. Otrzymała również pieniądze od dziadków. Wynagrodzenie wpadało na jej konto w banku Santander. Tu należy zaznaczyć, że Santander to dawny Bank Zachodni WBK. Pracował w nim późniejszy, acz na szczęście były już premier Mateusz Morawiecki.

Dziewczyna zarobiła łącznie 8,5 tys. zł. Bank zablokował jej 500 zł. W sprawie interweniował ojciec dziewczyny. Jak się okazało, bezskutecznie, ponieważ bank w swoim regulaminie – którego przecież nikt nie przeczyta – miał zapis, że nastolatkom nie mogą zarobić więcej, niż 8 tys. zł. „Z jakichś dziwnych przyczyn nastolatek nie może mieć większego

wpływu na konto niż 8000 zł. Tak poinformowano nas na infolinii. A ponieważ córka miała wpływ w wysokości 8500 zł, to 500 zł przejął bank. I bezczelnie nas poinformowano, że otrzymamy je dopiero w przyszłym miesiącu. Ale tylko wtedy, jeśli wpływy nie przekroczą 8000 zł” – powiedział ojciec nastolatki portalowi Row.info.pl. Zaznaczył przy tym, że „gdyby córka pracowała i zarobiła więcej, to bank znów tego nie odda”.

Jaka jest podstawa prawna takiego ograniczenia – nikt nie wie. Według banku podstawa istnieje, innego zdania był prawnik z kancelarii adwokackiej współpracującej z lokalnym rybnickim portalem. „Tłumaczenie banku jest kuriozalne. „Kodeks cywilny” w żadnym miejscu nie precyzuje, że małoletni nie może mieć wpływów większych niż 8000 zł i że na dysponowanie taką kwotą trzeba mieć zgodę sądu. To nie jest prawda. Mało tego: Bank mógłby weryfikować transakcję, gdyby nastolatek chciał wydać pieniądze. W przypadku, gdy je otrzymuje, jest to wykluczone” – ocenił prawnik. Mamy więc sytuację, w której bank według własnego widzimisię zablokował nastolatce pieniądze. Podał przy tym jakąś podstawę – czy słuszną, czy nie, to ewentualnie można dochodzić na drodze sądowej, jeżeli kogoś na to stać. A nie każdego stać na prawnika.

Sytuacja jednak uzmysławia nam wszystkim, jak istotne jest posiadanie pieniędzy w gotówce, poza bezpośrednią kontrolą banku, rządu czy służb specjalnych. Bo na miejscu nastolatki z Rybnika mógł być każdy z nas. Bank mógłby zablokować środki studentowi, przez co ten nie mógłby opłacić czesnego za naukę albo opłaty za mieszkanie. Albo ojcu, który nie będzie miał z czego utrzymać rodziny. Albo przedsiębiorcy, który nie będzie mógł zakupić towarów i wypłacić wynagrodzenia pracownikom. Albo matce, która nie będzie mogła zrobić zakupów żywnościowych. Albo osobie chorej, która nie może żyć bez leków, na które nie będzie miała pieniędzy. Albo bank może zablokować konto osób, które zachęcają do trzymania gotówki zamiast pieniędzy na koncie. Lub też na polecenie rządu może

zablokować środki opozycjonistom, a bank bez wahania wykona ten krok, na podstawie jakiejś ustawy o przeciwdziałaniu terroryzmie.

Korzystając z płatności elektronicznych wystawiamy się na inwigilację. Oczywiście jest, że może nas wyśledzić bank. Instytucja ta wie, gdzie, co i za ile kupujemy. Za bankami sprawdzić nas może skarbówka, a to już prosta droga do rządu i służb specjalnych. Przeciętny człowiek teoretycznie nie musi się tym przejmować. Nigdy jednak nie wiadomo, jak potoczy się czyjeś życie i kiedy stanie się to poważnym problemem. Ponadto nikt o zdrowych zmysłach nie lubi być sprawdzany pod kątem tego, jak żyje.

Informacje o zakupach pozyskują także operatorzy kart płatniczych, platformy transakcyjne, a także firmy analityczne. Pomijając ich, nasze dane są jeszcze bardziej narażone na wyciek i wykorzystanie ich w złym celu. W końcu jeśli korzystamy np. z PayPala czy Revoluta, a ktoś zhakuje bazy danych tych firm, pozyska informacje na nasz temat. Co z nimi zrobi – tu pojawia się wiele możliwości, a wszystkie są dla nas złe. Ponadto są też „standardowe” zagrożenia przy korzystaniu z elektronicznych płatności, takie jak cyberprzestępcy, nielegalne grupy monitorujące transakcje i udostępniane przy tym dane, etc. Jest też kwestia nieuczciwych pracowników. Bo choć jakaś firma całkiem na serio zapewnia, że nie gromadzi danych swoich użytkowników i faktycznie tego nie robi, to nikt nie da gwarancji, że jakiś pracownik na własną rękę tego nie robi, korzystając np. z jakiegoś dodanego skryptu. Oczywiście, będzie to nielegalne, ale co ten na tym zarobi, to jego.

Było już sporo prób na świecie, by wyeliminować używanie gotówki. I nie dziwne, ponieważ gotówka zapewnia bezpieczeństwo i wolność ludziom. Płacąc gotówką nie pozostawiamy śladu cyfrowego. Banki, rządy ani nikt postronny nie wie, że za coś zapłaciliśmy lub coś otrzymaliśmy. Mamy więc zapewnioną anonimowość. Pamiętamy zapewne wszyscy, jak

pacyfikowano Konwój Wolności w Kanadzie. Zanim doszło do fizycznego ataku, protestującym – na polecenie rządu – zablokowano dostęp do środków na ich kontach. W zimowych warunkach zakupy mogli robić tylko ci, którzy mieli ze sobą gotówkę. Jedna chwila i pod pretekstem terroryzmu rząd nakazał bankom – a te posłusznie polecenie wykonały – zablokowanie ludziom dostępu do ich własnych pieniędzy. Tylko gotówka pozwalała przetrwać ludziom, a kto jej nie miał, miał bardzo poważny problem.

Gotówki rząd nie zablokuje. Nie ma takiej możliwości. Gotówka w naszym portfelu czy szufladzie jest poza zasięgiem urzędników. I poza ich wiedzą.

Wracając na moment jeszcze do samego Santander, to jest to niezwykle ciekawy bank. Jak wspomniałem, gdy był to jeszcze BZ WBK, pracował w nim Mateusz Morawiecki. Wielokrotnie bank ten pojawiał się w różnych produkcjach serialowych. Santander był jednym z pierwszych banków w Polsce, który zaczął wypytywać swoich klientów o to, skąd mają pieniądze. Wywołało to oczywiście dużą falę oburzenia. Niemniej przepisy faktycznie zezwalają na takie pytanie. Nie było to jednak obowiązkowe. I w czasie, gdy premierem był były pracownik, tenże bank zaczynał dokładnie sprawdzać swoich klientów. Teraz Santander postanowił blokować nastolatce pieniądze, bo – jego zdaniem – za dużo zarobiła. Jest to jawne rządzenie się pieniędzmi, które przecież – przynajmniej teoretycznie – nie należą do banku, tylko do kogoś innego, w tym przypadku 17-letniej dziewczyny. Tymczasem bank postanawia arbitralnie uznawać, ile taka osoba może zarabiać.

Władze banku poczuły wiatr w żaglach? Co będzie następne? Stały haracz na rzecz utrzymania konta w wysokości procentu wypłaty, którą trzeba będzie udowodnić? A może konieczność publicznego zachwalania banku?

Pieniądze na koncie teoretycznie są nasze. W praktyce – jak widać – w jednej chwili może się to zmienić, a więc nasze nie

są. Kolejne osoby w naszych czasach boleśnie przekonują się o tym na własnej skórze. Dlatego na serio weźmy się za używanie gotówki i trzymanie jej fizycznie w bezpiecznym miejscu i nie zamieniajmy pieniądza w cyfrowe zapisy księgowe, które w jednej chwili mogą zostać wykasowane lub zablokowane, bo tak zażyczy sobie jakiś urzędnik, sędzia czy bank.

Autorstwo: Dominik Cwikła

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)